Rok XIII. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, środa 10 grudnia 1930 WYDANIE III. Nr. 327

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136 89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie

Dokąd dąży gospodarstwo światowe?

W „London General Press" z 28 listopada r. b. znany ekonomista angielski J. M. Keynes publikuje pod powyższym nagłówkiem szeroko zakreślony artykuł, którego zasadnicze wywody brzmią następująco:

Cierpimy wszyscy na groźny pesymizm gospodarczy. Mówi się wszędzie, że epoka wielkich postępów gospodarczych, które charakteryzowały wiek XIX, minęła bezpowrotnie. Ja osobiście zaś jestem przekonany, że już za kilka lat inkt tak śmiesznej nie będzie odgrywał roli, jak pesymiści ekonomiczni. Wówczas to bowiem okażą się fałszywemi zasadnicze dwa błędy obecnego pesymizmu, mianowicie pesymizmu rewolucjonistów, którzy sądzą iż sprawa tak źle stoi, że tylko gwałtowny przewrót może nas uratować oraz pesymizm poglądu reakcyjnego, uważający równowagę naszego życia gospodarczego i społecznego za tak popsutą, że nie możemy już odważyć się na żadne eksperymenty.

Czas nowożytny, zdaniem mojem, rozpoczął się dopiero z chwilą, gdy w XIX wieku nauczono się gromadzić kapitał. Mam zaś wrażenie, iż stało się to przedewszystkiem z powodu wzrostu cen towarowych i wynikających stąd większych zysków, ponieważ towar, wobec pzywiezionych przez Hiszpanów z nowej półkuli na starą skarbów złota i srebra odpowiednio zyskał na wartości. Od owej chwili bogactwo świata wzrosło znacznie przez nagromadzanie w ciągu licznych wieków odsetek z odsetek i osiągnęło przeto nową władzę, prześcigającą wszelkie dawne pojęcia.

W XVI wieku rozpoczęła się także wielka epoka nauki i wynalazków technicznych, która z początkiem XIX wieku dosięgła pełnego rozkwitu. Jakież zaś były wyniki? Oto mimo olbrzymiego wzrostu ludności na całym świecie, przeciętny standard życiowy w Europie i w Stanach Zjednoczonych zwiększył się mniej więcej czterokrotnie. Wzrost kapitału zaś był prawie sto razy większy, niż kiedykolwiek w przeszłości. Jeśli więc kapitał rocznie będzie wzmagał się powiedzmy tylko o 2 procent, to jego suma na całym świecie w ciągu 20 lat zwiększy się o połowę, a za 100 lat będzie 7 i pół razy większa. Należy to sobie zaś wyobrazić w odniesieniu do kamienic, systemu komunikacji itp.

Ale i postęp techniczny w produkcji wykazuje o wiele szybsze tempo, niż kiedykolwiek w dziejach ostatnich dziesięcioleci. W samych Stanach Zjednoczonych produkcja przemysłowa była w 1925 r. o jakie 40 proc. na głowę większa, niż w 1919 r. W Europie postęp ten jest hamowany trudnościami przejściowemi, ale mimo to można twierdzić, że zdolność techniczna ogółem wzrasta rocznie o 2 procent. Otóż za kilka lat będziemy prawdopodobnie w możności całą pracę w rolnictwie, górnictwie i przemyśle wykonywać z 1/4 obecnej siły ludzkiej.

Oczywiście, że z powodu tego oszczędzania ludzkiej siły roboczej wzmoże się bezrobocie odpowiedniego dopasowania się do stosunków. W rzeczywistości bowiem wszystko to razem dowodzi, że ludzkość coraz lepiej rozwiązuje swoje problemy gospodarcze. Wcześniej zaBędzie to jednak tylko faza przejściowa nietem, niż to dziś przypuszczamy, może być osiągnięty moment, w którym absolutnie potrzeby życiowe będą w taki sposób zaspokojone, że swych dotychczasowych energij nie będziemy musieli poświęcać celom ekonomicznym.

—o—

Dziś zbiera się Sejm

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 8 12. (Sin.) Jutro zatem, we wtorek w południe, nastąpi otwarcie sesji nowo wybranego Sejmu, zaś w godzinie 4 tej popołudniu otwarcie sesji Senatu. — Porządek dzienny pierwszego posiedzenia sejmowego przewiduje ceremonjał otwarcia, przyczem ustalono już, że orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej odczyta w zastępstwie p. Prezydenta premjer Sławek. P. Prezydent wraca do Warszawy jutro przedpołudniem.

Treść orędzia nie jest do tej chwili znana. Jak słychać, zawierać ma ono postulaty władzy wykonawczej wobec ciał ustawodawczych. Jak już donieśliśmy, jest rzeczą prawie pewną, że na marszałka ze starszeństwa powołany zostanie poseł Makulski z Klubu Narodowego, który jutro oprzedpołudniem zostanie zaprzysiężony na Zamku. Po ogólnem ślubowaniu posłów przystąpi Sejm bezzwłocznie do wyboru marszałka, przyczem nie ulega już żadnej wątpliwości że wybrany zostanie kandydat klubu B. B. b. premjer Kazimierz Świtalski. Krążą pogłoski, że po objęciu urzędu marszałka p. Świtalski wygłosi przemówienie programowe.

W sprawie wyboru wicemarszałków toczyć się będą jutro rokowania pomiędzy B. B a opozycją.

Czy na pierwszem posiedzeniu sejmowem zajdą jakieś wypadki nieprzewidziane ceremonjałem, trudno w tej chwili orzec. Zależy to zarówno od decyzyj jakie zapadły w Belwederze, jakoteż od zachowania się stronnictw opozycyjnych, które jeszcze nie ukończyły obrad.

Porządek dzienny pierwszego posiedzenia Senatu przewiduje również odczytanie orędzia Prezydenta Rzeczypospolitej, które również odczyta premjer Sławek, a nadto wybór marszałka. Przewodniczyć za starszeństwa na pierwszem posiedzeniu będzie sen. Thullie. — Kandydatem na marszałka Senatu jest z ramienia klubu B. B. wojewoda Raczkiewicz.

Stronnictwa sejmowe obradują

Nowe prezydja klubów poselskich

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 8. 12. (Sin). Dziś w przededniu zebrania się Sejmu odbyły się m mo dn aświate cznegonarady szeregu klubów sejmowych. — Przedmiotem obrad była taktyka, jaka zająć należy wobec otwarcia sesji sejmowej, — a nadto wybór prezydjów.

Najliczniejszy po B B. Klub Narodowy, obradował pod przewodnictwem sen. Bartoszewicza

Prezesem klubu wybrany został jednomyślnie pos. prof. Rybarski, w skład prezydjum zaś weszli: pp. Czetwertyński, Jasiukiewicz, Rymar, Stroński, Szturmaskin, Trąmpczyński, Zwierzyński, Wierczak, Winiarski oraz senatorowie Głąbiński, Seyda i Bartoszewicz.

---2 T T T

Klub ukraiński wybrał dziś tylko tymczasowe prezydjum, zapewne dlatego, że przewidywany na prezesa klubu poseł Dymitr Lewicki znajduje się dotąd w więzieniu. W skład tymczasowego prezydjum weszli: sen. Horbaczewski jako prezes, oraz posłowie Hałuszczyński, Łucki i Zahajkiewicz. Wszyscy wybrani tworzą umiarkowany odłam UNDO.

Obradował też klub poselski P. P. S. pod przewodnictwem pos. Niedziałkowskiego, który na wstępie obrad powitał więźnia brzeskiego posła Barlickiego.

Poseł Liebermann nie był obecny, gdyż bawi poza Warszawą, w sanatorjum. Uchwalono wysłać do tegoż telegram powitalny, jak również do b. posła Mastka.

Prezesem klubu P. P. S. wybrany został poseł **Niedziałkowski**, wiceprezesami: pose. **Liebermann** i sen. **Kopciński**, sekretarzami posłowie Ciołkosz i Czapiński. Klub P. P. S. kontynuować będzie obrady w dniu jutrzejszym, bezpośrednio przed posiedzeniem Sejmu.

Pozatem toczyły się obrady Piasta, Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego w sprawie jednolitej taktyki. Obrad nie ukończono. Dalszy ciąg odbędzie się jutro.





Kryzys gabinetowy we Francji

Barthou zrzekł się misji — Gabinet tworzy sen. Lavalle

Paryż, 8. 12. PAT. Barthou zrzekł się misji utworzenia gabinetu.

• • •

Paryż 8. 12. PAT. Sen. Lavalle, wezwany prze prezydenta Doumergue przybył do Pałacu Elijzejskiego o godz. 10.30. Wychodząc z Paałcu Lavalle oświadczył, że misję utworzenia gabinetu zasadniczo przyjął; obecnie odbędzie narady z szeregiem osobistości politycznych, jutra zaś złoży prezydentowi Doumergueowi ostateczną odpowiedź. Lavalle dodał, że odwiedzi również prezydentów obu izb, a ponadto Tardieua, Brianda a Poincarego.

Einstein zasypywany „pytaniami" dzienników amerykańskich

Loodyn 8. 12. ŻAT. Znajdujący się na pokładzie „Bergenlandu" — specjalny korespondent ŻAT-nej, p. Smolar, nadesłał ŻAT-nej radiotelegram, w którym donosi, że prof. Einstein otrzymuje w drodze radjotelegraficznej od różnych dzienników amerykańskich setki zapytań. Jeden dziennik zapytuje, **czy znakomity uczony wierzy w Boga, inny prosi o opinję o Bernardzie Shawie, jeszcze inny wreszcie o popularne sformułowanie definicji czasu.** Co do tego ostatniego pytania oświadczył Einstein, że aby odpowiedzieć na nie, trzebaby cały tom napisać. Wszystkie te pytania pomija oczywiście prof. Einstein milczeniem.

„New York Times" zaproponował prof. Einsteinowi napisanie artykułu o idei demokracji. Propozycję tę znakomity uczony prawdopodobnie przyjmie.

Żydzi w powstaniu listopadowem

Uroczysty obchód w Warszawie

Dnia 6 b. m. odbył się w Warszawie z okazji 100-letniej rocznicy powstania listopadowego wieczór w kamienicy przy ul. Ks. Mazowieckich na Starem Mieście, poświęcony udziałowi Żydów w powstaniu listopadowem, urządzony staraniem zarządu Instytutu badań spraw narodowościowych i zarządu oddziału warszawskiego Związku Żydów — byłych uczestników wojny i walk o niepodległość Polski. Wieczór zgromadził wybitnych przedstawicieli społeczeństwa polskiego i żydowskiego. Między innymi przybyli: wiceprezes klubu B. B. W. R. Hołówko, b. min. Wasilewski, wiceprez. Mayzel, b. radca Adelberg i adwokat Sterling. Zebranie zagaił prezes oddziału warszawskiego Związku Żydów — byłych uczestników wojny i walk o niepodległość Polski, Dr. Żmigryder—Konopka, wygłaszając przemówienie, w którem omówił cel Związku. Z jednej strony jest nim uświadomienie mas obywateli—Żydów o obywatelskim obowiązku, z drugiej rozbudzenie szacunku dla pracy Żydów, poniesionej dla dobra wszystkich obywateli Państwa. Po zagajeniu przewodnictwo objął prof. Kumaniecki, udzielając głosu prof. Ignacemu Schiperowi, który w referacie skreślił poszczególne etapy, dotyczące udziału Żydów w powstaniu listopadowem. Szkicując tło epoki, referent scharakteryzował wysiłki Żydów, niejednokrotnie zaznaczone w powstaniu listopadowem w bohaterskiem stanowisku mas żydowskich w czasie walk wyzwoleńczych. Mówca podkreślił liczny udział Żydów w armji regularnej, gwardji narodowej, straży bezpieczeństwa i wydatną pomoc finansową, udzieloną przez Żydów wojsku polskiemu, które zdobyło sobie sympatję również wśród Żydów litewskich i rosyjskich. Na tem obchód zamknięto. (PAT).

P. CHRZANOWSKI NIE USTĘPUJE.

Warszawa 8. 12. PAT. Wobec ukazujących się w prasie pogłosek o ustąpieniu naczelnika wydziału prasowego S. M. Z. p. Leona Chrzanowskiego oraz o rzekomych zmianach w kierownictwie tego wydziału PAT-a upoważniona jest do jak najkategoryczniejszego zaprzeczenia tym pogłoskom.

Wyrok w procesie moskiewskim

Moskwa 8. 12. PAT. Wyznaczenie na godzinę 5 specjalne posiedzenie najwyższego trybunału sowieckiego dla ogłoszenia wyroku w sprawie członków partji przemysłowej rozpoczęło się dopiero o godz. 11.30 w nocy (czasu moskiewskiego). Czytanie motywów wyroku trwało około 50 minut. Wyrok skazuje 5-ciu oskarżonych, a mianowicie Ramzina, Kalnikowa, Laryczewa, Czernowskiego oraz Fedotowa na karę śmierci przez rozstrzelanie i konfiskatę majątku. Trzech pozostałych oskarżonych tj. Kuprianowa, Oskina i Sytnina na 10 lat ciężkiego więzienia z konfiskatą majątków. Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie. Sala, wypełniona przeważnie młodzieżą komunistyczną, spotkała wyrok oklaskami(!)

„Ułaskawienie" oskarżonych

Moskwa 8. 12. PAT. Centralny Komitet wykonawczy Z. S. R. R. zaminił Ramzinowi Czarnowskiemu, Kalnikowi, Laryczewowi i Fedotowi karę śmierci na karę 10 lat więzienia, Ostinowi, Sytninowi i Kuprjanowi zmniejszył karę 10 lat wiezienia do 8 lat.

KONGRES PRZYJACIÓŁ SOWIETÓW

Wiedeń 8. 12. PAT. Wczoraj odbył się w Wiedniu kongres przyjaciół Unji sowieckiej. Policja wydaliła komunistę czechosłowackiego dra Smerdala, który na zjeździe wygłosił mowę polityczną.

EKSCESY ANTYŻYDOWSKIE W LIPSKU.

Lipsk (ŻAT). Na ulicach Lipska doszło do ekscesów antyżydowskich, — podczas których znaczna liczba Żydów została poturbowana, kilku rannych Żydów przewieziono do szpitala. Ekscesy zostały zapoczątkowane przez sprzedawców pism hitleerowskich, którzy zaczepiali przechodniów—Żydów i obrzucali ich obelgami. Policja aresztowała 3 hitlerowców.

TRUJĄCA ZUPA.

Bombaj 8. 12. PAT. W pensjonacie jednej ze szkół w Madrasie 30 studentów zmarło po spożyciu zupy. Według dotychczasowych danych śmierć nastąpiła z powodu zatrucia zupy przez jadowitą jaszczurkę, która wpadła przypadkowo do kotła z zupą, albo od złośliwego zarazka cholery.

„Sucha" Ameryka będzie się dalej truła denaturatem

Waszyngton. 6 12. PAT. Pomimo, iż tysiące osób umierają rok rocznie w Stanach Zjednoczonych z powodu picia wyrobów, zawierających spirytus denaturowany, Izba reprezentantów odrzuciła zarządzenie, proponowane przez „mokrych", zabraniające denaturowania spirytusu za pomocą substancyj trujących. Wniosek odrzucono 100 głosami przeciwko 54.

JUTRO W NUMERZE:

B. SINGER —
PODRÓŻ PO ROSJI SOWIECKIEJ (III).

Nadmiar mechanizacji szkodzi ciału i duszy człowieka

Problem racjonalizacji, rozpatrywany dotychczas przeważnie z punktu widzenia gospodarczego, posiada również ogromny wpływ na zdrowie publiczne. W sprawie tej mamy jednak bardzo mało materjału,. Odnosimy nawet wrażenie, że nikomu nie zależy na prowadzeniu badań w tym kierunku. Na podstawie wszechstronnych studjów, przeprowadzonych w „Ford Motor Company". „Wothington Pump Machine Corporation" i wielu innych mniejszych przedsiębiorstwach doszedłem do wniosku że praca przy „biegnącej wstędze" po kilku latach rzeczywiście wywołuje pewne zmiany cielesne. Do rezultatów tych doszedłem w ciągu ośmiu lat mej pracy jako inżynier kontrolny i rzeczoznawca w sprawach zdrowia publicznego.

Zauważyłem przedewszystkiem, że jednostajne ruchy wyprowadzają z normalnego stanu pewne części ciała, szczególnie u kobiet i dziewcząt. Występują zmiany stawów, mięśni i poszczególnych członków. Ale nawet system nerwowy ze swemi delikatnemi rozgałęzieniami i wrażliwością na wpływy zewnętrzne ulega deformacjom przy tego rodzaju pracy.

Robotnik w fabryce amerykańskiej jest dziś niczem więcej, jak tylko instrumentem, dźwignią, której funkcje zastąpione zostaną w najbliższym czasie aparatami elektrycznemi, automatami itp. Jego praca nie wymaga najmniejszego wysiłku mózgowego, ba! — myślenie dla człowieka przy tej zmechanizowanej pracy jest nawet szkodliwe.

Robotnik przestaje być panem swej pracy, staje się cząstką wielkiego mechanizmu Nie on pracuje, lecz tylko maszyny trybv dźwignie zmuszają go do wykonywania pewnych ruchów. Cała praca podzielona została na niezliczoną ilość drobnych czynności, które są wykonywane ciągle przy pomocy tych samych, niezmienionych ruchów. Znaczy to, że mięśnie, stawy i poszczególne członki muszą wykonywać ciągle te same poruszenia, muszą ciągle jednakowo być naprężone, podczas gdy reszta ciała spoczywa w bezruchu. Pozycja ciała jest przez to nieprawidłowa i zupełnie jakgdyby zasypia. Jest to stan wysoce niezdrowy, zważywszy w dodatku, że trwa on 8 godzin dziennie, 300 dni w ciągu roku.

Gdy się obserwuje robotników podczas odpoczynku, widzi się, że czynią oni te same ruchy, co podczas pracy. Zbadałem setki metalowców, zatrudnionych w „Worthington Corporation", którzy zajęci byli polerowaniem, przy czem czynność tę wykonywali lewą ręką i skonstatowałem, że wszyscy prawie przyzwyczaili się jeść lewą ręką, otwierać drzwi i okna lewą ręką itd. Mięśnie lewej ręki zostały nadmiernie rozwinięte, a prawa ręka była prawie bezwładna, Jest to zaledwie jeden przypadek tego wszechstronnego zjawiska, doprowadzającego do wzrostu ilości nieszczęśliwych wypadków i do zwiększenia liczby opuszczonych godzin wskutek chorób zawodowych.

Co się tyczy skutków psychicznych, należy podkreślić, że kompletnie zmechanizowany robotnik daje największe korzyści. Im praca jest bardziej zmechanizowana, tem mniej popełnia się błędów. Ponieważ jednak każdy robotnik jest istotą myślącą, przeto upływa zazwyczaj 12 do 30 miesięcy zanim nowicjusz zamieni się w ludzką maszynę. Niektórzy robotnicy buntują się przeciwko tej automatyzacji ciała i umysłu, starają się zachować w sobie iskierkę oryginalności i indywidualizmu, lecz doprowadza to tylko do znanej wśród robotników wielkich fabryk choroby umysłowej.

Ciekawie przedstawia się statystyka chorób zawodowych i nieszczęśliwych wypadków. — Przed racjonalizacją naprzykład w roku 1921 w zakładach „American Machine and Foundry Co" w Brooklinie pracowało 2084 robotników Po wprowadzeniu racjonalizacji liczba robotników w tych samych zakładach spadła do 290-ciu. Produkcja została oczywiście na poziomie niezmiennym. Mimo to ilość nieszczęśliwych wypadków i straconych godzin, wskutek chorób podniosła się o półtora procent!

Od roku 1920 do 1924 komisja do badania chorób zawodowych naliczyła w samym New Yorku 441.830 nieszczęśliwych wypadków i zachorowań. Przeciętna ilość wypadków rocznie wynosiła więc 88.366. W roku 1928, a więc w okresie gdy tylko najmniejsze przedsiębiorstwa przyjęły nowy system całkowitej mechanizacji, notowano 95.365 nieszczęśliwych wypadków i zachorowań Ilość wypadków wzrosła więc o 6,999 skaleczeń, ciężkich obrażeń ciała itd. jakkolwiek system racjonalizacji wpłynął na zmniejszenie liczby robotników w fabrykach.

Jedno z towarzystw asekuracyjnych, ubezpieczających robotników od nieszczęśliwych wypadków, wskazuje następujący wzrost wypłat asekuracyjnych:

Rok 1926 — 2535 wypadków
„ 1927 — 2553 „
„ 1938 — 2593 „
„ 1929 — 2931 „

W tem samem towarzystwie asekuracyjnem zanotowano za ten sam okres czasu stopniowy wzrost chorób umysłowych z 39 do 55 wypadków rocznie, a zaburzeń nerwowych z 696 wypadków do 870! Ilość chorób umysłowych wśród robotników „Worthington Pump Machine Co" w roku 1926 stanowiła 12 proc. ogólnej liczby zachorowań, a w latach następnych liczba ta wzrosła do 18, 29 i 34 procent. Wszystko to działo się w ciągu czterech lat! Z powodu zmechanizowanej pracy przy „biegnącej wstędze" zaznaczył się nietylko wzrost ilości nieszczęśliwych wypadków wskutek przemęczenia i nadwerężenia poszczególnych części ciała, lecz powstały również nowe choroby: różnego rodzaju deformacje i neurozy, których prawdziwe skutki będą mogły być zbadane dopiero za 10 lub 15 lat.

Oto kilka przykładów:

Z pośród 1200 dziewcząt w wieku od lat 16 do 30, zatrudnionych w fabryce fajansów — trudno wyobrazić sobie bardziej zmechanizowaną i prymitywną pracę — po ośmiomiesięcznej pracy 856 dziewcząt musiało się poddać badaniom lekarza chorób umysłowych. Wszystkie dziewczęta skarżyły się na bóle w boku i w plecach. Siedzą one na wysokich krzesłach bez oparcia i obrabiają surowy materjał, dostarczany przez „biegnącą wstęgę". Za tę pracę otrzymują od 12 do 18 dolarów tygodniowo. W dodatku w fabryce wprowadzono premje za szybkość co oczywiście wpłynęło na zwiększenie tempa pracy. Przeprowadzona ankieta na temat ich spędzania czasu w wolnych chwilach i zajęcia przed wstąpieniem do fabryki, wykazuje jak bardzo te dziewczęta stępiały. A przytem przeszło połowa posiadała średnie wykształcenie!

Z liczby 1200 zbadanych robotników na początku tylko 300 nosiło okulary, po roku zaś — 731. Ciągłe miganie różnych przedmiotów na

---

M. DEKOBRA

Głupiec...

Corocznie spędzam sezon myśliwski u Berny Botte-Ville'ów w Solange. Bynajmniej nie dlatego, aby był myśliwym! Skóra na mnie cierpnie na samą myśl o tem, że mógłby zabić zająca, a gdy strzelam odwracam głowę i patrzę w bok. Ale sezon myśliwski u Berny-Botte-Ville'ów jest dużą rozrywką. Spotyka się bowiem u nich myśliwych, którzy opowiadają niestworzone rzeczy, i, zazwyczaj, jakąś wdowę, lub rozwódkę, które wieczorami urządzają polowanie w korytarzach zamku.

Przybyłem do moich przyjaciół 7-go listopada. Natychmiast poinformowałem się u zarządzającego zamkiem, który znał mój gust i rozumiał mię, nawet gdy omawiając myśli swoje zwierzałem się: „Jak się obecnie przedstawia, zwierzyna Antoine?"

„Dobrze, proszę pana, Jedyna sztuka.. Pani de Homeau. Mówią, że to osoba bardzo odważna. Radzę panu iść w trop za zwierzem.

— Czy jeszcze kto poluje?

— Obecnie nikt, Baron Ybrac próbował wprawdzie, ale gdy się zdawało, że zwierzyna znajduje się od niego na odległość strzału, frut.. i nikogo nie było!

— Doskonale, Antoine. Zatoczę swe działo.

Jeszcze tego samego wieczora przedstawiła mnie pani Berny-Botte-Ville pani de Homeau: „Pan Barabat nie jest myśliwym, chętnie służyć będzie swem towarzystwem".

Pani Berny-Botte-Ville mówiła prawdę. Tembardziej służyłbym towarzystwem pani de Homeau, gdyż uważałem, że jest czarująca. Głowa laleczki na postaci greckiego młodzieńca. Wielkie, pełne zdumienia oczy Madonny, które zdają się, że djabła spostrzegły i małe, drobne usteczka, jakie widzimy na plastykach z ceramiki we florenckich willach. Jednem słowem, kobieta, jaka się rzadko zdarza na rynku miłości. Nie zataiłem bynajmniej wrażenia, jakie na mnie wywarła.

— O, — żartowała, — Ja znam mężczyzn. Sami komedjanci, którzy się do nas zbliżają pod żółtą maską pożądania. Gdy sprawa się kończy, szminkę się zmywa, i dowidzenia!

— O pani, co za potwarz. Ja nie jestem jak inni mężczyźni.

— W takim razie, niech pan zawiadomi o tem fakultet medyczny.

Jakże była czarująca. I jak lekko umiała żartować! Przez osiem dni krzyżowaliśmy broń. Czułem, że jej opór słabnie i wyciągnąłem z tej myśli najsłodsze wnioski. Pewnego poranka po śniadaniu podszedł do mnie baron Ybrac i trącił mię łokciem.

— Niech mi pan wierzy, zęby pan straci.

— Dlaczego?

— Orzech jest zbyt twardy

— Jaki orzech?

— Pan wie najlepiej. Pani de Homeau. Nie osiągnie pan więcej, niż ja, albo Corbellon, który próbował szczęścia przedemną.

— Czy pan jest zazdrosny?

— Nie, słowo daję, ale przyjacielska rada... To jest stal, która wprawdzie sypie iskrami, ale się nie pali.

— Przeczekajmy. Czy chce pan się założyć, że w przeciągu trzech dni zapalę ten kamień?

— Zgoda. Pięćdziesiąt ludwików, płatnych po katastrofie.

— Zgoda,

Baron poszedł po broń, a ja patrzałem za nim, wzruszając ramionami: „Ach, ty, durniu. Wmawiasz sobie, że nie potrafię uwieść kobiety! Możesz już przygotować swoje pięćdziesiąt ludwików!"

Jeszcze tego samego wieczora prowadziłem intymną rozmowę z panią de Homeau. Pozwoliła mi nazywać się po imieniu, Następnego wieczora pocałowałem ją, w szyję — było to w hallu pomiędzy staro-włoską zbroją rycerską, a postumentem na parasole. Trzeciego dnia chciałem wygrać zakład i byłem bardziej natarczywy, niż zazwyczaj. O dziesiątej oddaliła się z wielomówiącym uśmiechem, który mię zmieszał.

Udałem się do swego pokoju i przyzywałem na pomoc całą znajomość psychiki kobiecej Co oznaczał ten uśmiech, te spojrzenia? „Alfredzie, oczekuję cię dzisiaj w nocy!" czy też: „Biedny głuptasie, chcesz mię w ten sposób zdobyć?"

Niepewny chodziłem po pokoju tam i z powrotem. Nagle spostrzegłem kawałek papieru na kominku. Chwyciłem go i przeczytałem ołówkiem nakreślone słowa: „11 wieczór. Pokój niebieski".

Pismo kobiece! Serce biło mi mocniej. Nareszcie przejrzałem. Pani d Homeau nie chciała

„biegnącej wstędze" nuży wzrok i w końcu doprowadza do całkowitej ślepoty.

88 robotników, pracujących w fabryce obuwia w Long Island City, skazanych na ciągłe poruszanie prawą ręką i unieruchomienie lewej ręki, skarżyło się na bóle prawej strony ciała. Wzmocnienie muskulatury po prawej stronie ciała doprowadziło do przesadnego rozwinięcia prawej części klatki piersiowej. — Oczywiście że na zmechanizowanej pracy najbardziej ucierpiały kobiety i dziewczęta.

Do tych wszystkich chorób dochodzi jeszcze nowa choroba, na którą zapadają przeważnie młodzi robotnicy i młode robotnice, a którą najłatwiej określić jako pewnego rodzaju „phobię". Robotników ogarnia jakiś lęk przed „biegnącą wstęgą", przed pracą wogóle, przed anormalnem tempem i monotonją. Ten dziwny rodzaj lęku i ucieczka od pracy jest jednym z głównych powodów wzrastającej ilości przestępstw w Stanach Zjednoczonych. Podczas gdy w r. 1921-ym aresztowano 1231 dziewcząt — w roku 1929 aresztowanych dziewcząt w New Jorku było 2931.

Nic dziwnego, albowiem wszyscy ci ludzie są tylko nawpół zmechanizowanymi pacjentami. Nikt z nich nie jest w stanie słuchać odczytu, czytać książki, uprawiać sportu. Stosuje się to nietylko do fabryk, lecz również do wielkich składnic, zakładów mleczarskich, biur i urzędów.

Czy są jakieś środki zaradcze przeciwko tym strasznym skutkom nazbyt zmechanizowanej pracy? Jeśli są, to w każdym razie można je znaleźć dopiero po wielu latach doświadczeń i eksperymentów. W pierwszym rzędzie poprawa stosunków zależy od zmniejszenia ilości godzin pracy, lepszej higjeny fabrycznej, wszechstronniejszej ochrony pracy, większych możliwości odpoczynkowych i od sportu. Ale tylko dokładne obserwacje i dane statystyczne mogą pomóc w rozwiązaniu tego niezwykle ważnego problemu, którym zająć się winien również rząd, o ile interes zdrowia, a nawet życia całego narodu nie jest mu obcy.

Dr. Mayer-Daxlander (New-York)

Jeden dzień w poradni Tow. Przyjaciół Dzieci w Warszawie

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Białe ściany, białe stoły, białe ławki — zupełnie jak w szkole, w której wszystko się uśmiecha: siostra w białym fartuchu, doktór, obrazki na ścianach, nawet szary, mglisty dzień za oknem poczekalni.

Mieczysław **Rybarski** oskarżony jest o włóczęgostwo. Na zasadzie przeprowadzonego wywiadu ustalono, że chłopiec ustawicznie uciekał z domu. Wałęsał się po boiskach sportowych, nad Wisłą, włóczył się po ulicach, a wieczorem jak było zimno, przychodził na dworzec kolejowe. Szczególnie podobał mu się dworzec główny. Przesiadywał tam przez długie godziny.

Nie chciał wrócić do domu, czekały go tam baty od ojca i wymyślania od matki. Zatęsknił za czemś nowem, dalekiem, nieznanem, za czemś innem niż warsztat szewski. Dostał się pokryjomu na pociąg. Myślał, że uda mu się pojechać bez biletu. Agent Towadzystwa Wagonów Sypialnych dostrzegł go i złapał. Sprawę skierowano do sądu.

Mieczysław Rybarski siedzi teraz w gabinecie Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Przed chwilą w poczekalni dostał książkę. Chłopiec bardzo lubi książki podróżnicze. Do domu bał się wrócić, bo cały dzień grał w piłkę z kolegami na boisku „Legji". A tej historji z pociągiem żałuje szczerze, rozumie, że nie można jechać bez biletu: „wiadomo przecie, że ich węgiel kosztuje".

Doktór bada chłopca. Zadaje pytania. Chłopiec odpowiada inteligentnie, logicznie. Boi się więzienia, wzdryga przed kradzieżą „bo to grzech przeciw Bogu".

Badania ukończone. Chłopiec pragnie, by mu pomóc zapisać się na kursy wieczorowe. W przyszłości chce być zecerem, lub tapicerem, „bo im dobrze płacą".

— Pamiętaj — mówi doktór — zawsze możesz przyjść do nas i poradzić się. Pragniemy ci dopomóc.

Janina Wilczewska, oskarżona o kradzież pierścionka, gorzko płacze. Nie, nie wzięła go, napewno nic wzięła. Pracowała w pralni chemicznej. Zarobione pieniądze przynosiła matce. Było jej dobrze do chwili, gdy „ta pani" oskarżyła ją o kradzież. W domu matka jej jest dla niej dobra, ojciec nie pije. Dziewczyna jest ogromnie wrażliwa, daje się łatwo zasugestjonować.

Prócz dzieci przysłanych przez sąd dla nieletnich Towarzystwo zajmuje się jeszcze dziećmi niedorozwiniętemi, skierowanemi tu przez szkoły powszechne lub przez lekarzy. Dzieci otrzymują książki, bilety do kina, czasem nawet ubranie. Potem umieszcza się je w szkołach albo na kursach wieczorowych.

Godzina 3 popołudniu. Poczekalnia powoli pustoszeje. Przed bramą stoją chłopcy. Zdążyli zawrzeć na górze znajomość i utworzyli teraz istną giełdę, kantor wymiany kuponów na czekoladę.

— Widzi pani, — uświadamia mię jeden, — jak się ma 50 takich obrazów, to się dostaje w tej firmie album. A jak się ma 5 albumów, można wygrać czekoladę, wieczne pióro a nawet rower...

Zb.

TO I OWO

Pogrzeb człowieka, zmarłego przed 250 laty

W miasteczku Falun, w Dalekarlji, rozegrał się przed paru dniami ostatni akt dramatu, jaki miał miejsce 250 lat temu. Złożono mianowicie do grobu na cmentarzu ciało „skamieniałego górnika", Mattsa, który znalazł śmierć w tamtejszej kopalni miedzi niemal w przeddzień swego ślubu w roku 1677. Ciało jego wydobyto w 50 lat później, skamieniałe i doskonale zakonserwowane. Narzeczona Mattsa, teraz już staruszka, poznała rysy swego wybranego, którego opłakiwała do końca życia. Ciało, zupełnie skamieniałe, umieszczono w szklanej trumnie w muzeum kopalnianem w Falun, lecz po pewnym czasie, gdy zaczęło się rozkładać, złożono do trumny i pochowano uroczyście w podziemiach kościoła. Gdy w roku 1860 odnawiano kościół, wystawiono znów szczątki tragicznie zmarłego górnika w galerji kościelnej. Dopiero teraz spoczęły na cmentarzu rodzinnego miasteczka.

Dramatyczny los Mattsa, górnika, podziałał na wyobraźnię wybitnych pisarzy i kompozytorów. Romantycy niemieccy Rückert i Hoffman, i poeta Achim von Arnim, uczynili go bohaterem swych utworów, Wagner pracował w roku 1849 nad operą, osnutą na tym samym temacie. Spotykamy go również w literaturze holenderskiej, angielskiej, francuskiej, włoskiej i austrjackiej.

Ruch robotniczy w Japonji

Bezrobocie daje się w Japonji mocno we znaki. W roku 1929 liczba bezrobotnych wynosiła 750,000 a w roku bieżącym n. p., w samem Tokio jest ich 70,000. Pozostaje to w związku z *depresją* gospodarczą, mającą swe źródło w zniszczeniu kraju, spowodowanem trzęsieniem ziemi w r. 1922/23 oraz nieprzerwaną wojną domową, w najważniejszym dla Japonji rynku zbytu, mianowicie w Chinach.

Pierwszą organizację zawodową założyli w r. 1897 urzędnicy kolejowi, dopiero później powstawały robotnicze związki zawodowe. Dzisiaj stanowią one już dosyć znaczną siłę, obejmując prawie 10 procent zatrudnionych. Ruch ten jest, jak to bywa zwykle na początku, bardzo rozdrobniony n. p. w r. 1926 istniało aż 513 odrębnych organizacyj. Za przykładem Anglji powstała w r. 1926 również i w Japonji partja robotnicza, Rodo-Nomin-To, rozwiązana jednak przez rząd w r. 1928.

Ustawodawstwo społeczne jest w Japonji bardzo słabo rozwinięte, dopiero niedawno wprowadzono zakaz pracy nocnej dla kobiet i dzieci oraz ustawę o inwalidach. Japonja ratyfikowała dotąd tylko 9 umów Międzynarodowego Biura Pracy, nie ratyfikowała n. p. ustawy o 8-godzinnym dniu pracy. Charakterystyczną cechą japońskiego ruchu robotniczego jest jego ścisła współpraca z związkami chłopskimi, bardzo rozpowszechnionemi zwłaszcza wśród drobnych robotników.

mię ustnie zawiadomić i w ten sposób naznaczała mi spotkanie. To przecież nie ulegało wątpliwości. Pokój niebieski był niezamieszkany i znajdował się na końcu korytarza tuż koło jej pokoju. Dobrze wybrała. Z niecierpliwością patrzałem na zegar i pięć minut przed jedenastą przemykałem się przez pusty korytarz.

Pchnąłem drzwi do niebieskiego pokoju i zostawiłem je odchylone. Czekałem. Wyciągnąłem się na kanapie i napełniałem pokój atmosferą pożądania, uwodzenia i najdelikatniejszych pieszczot. Jaka wspaniała perspektywa!... Spojrzałem na zagarek,, 11 m 10... Może się lęka, że jeszcze nie wszyscy spać poszli... Cóż to będzie za radość ujrzeć ją drżącą, skradającą się do słabo oświetlonej alkowy! 11 m. 20.. Ach, ta mała fantastyczna osóbka! Przecież wie, że czekam na nią z drżeniem, a jej sprawia to przyjemność, że ja usycham z miłości! 11 m. 35.., Boże, Jak to długo trwa! Ale jakże słodko się zemszczę!.,, 12 m. 10.,, Poważnie się niepokoję, aż dreszcze przebiegają po mem ciele.., 12 m. 55.., W tym przeklętym pokoju zaczyna być zimno! 1 m. 15.., Zmęczony zasypiam, Nie jestem zadowolony.

Obudziłem się następnego dnia o godzinie 9 rano. Pani Homeau nie przyszła. Byłem wściekły, gdyż noc przepędziłem na dręczących snach i straciłem pięćdziesiąt ludwików! Ale przedewszystkiem brałem jej za złe, że wystawiła mię na dudka swoim bilecikiem, zapowiadającym szczęście. Spotkałem się z nią o godz. 10 na łące. Nie owijając w bawełnę powiedziałem jej, jak bardzo mię boli jej postępowanie, a gdy robiła wrażenie, jakby nic nie rozumiała, pokazałem jej bilecik.

— Przecież ja tego nie pisałam.

— Jakto nie?

— Te słowa nabazgrała pani Berny-Botte Ville.

— Nie dam sobie wmówić.

A że właśnie przechodziła pani Berny-Botte Ville, zwróciła się do niej:

— Zuzanno, spojrz na ten papier, który pan Barabat znalazł u siebie w pokoju. Czy to twoje pismo? Tak, czy nie?

— Naturalnie, że to ja pisałam, — odrzekła, śmiejąc się pani zamku. — Przed przyjazdem pana napisałam te słowa, aby przypomnieć służącej, żeby przygotowała niebieski pokój dla pana Messeniere, którego oczekiwaliśmy z Paryża. Oto cała tajemnica.

— Czy wiesz, o co mie pan Barabat podejrzewa, że mu naznaczyłam wczoraj rendez-vous w niebieskim pokoju.

Obie panie śmiały się serdecznie.

Pani Berny-Botte-Ville objęła przyjaciółkę i spojrzała na mnie szyderczo.

— Ach, ci mężczyźni! Zdaje im się, że wystarczy tylko lekkie kiwnięcie, aby nas zdobyć

Po śniadaniu, gdyśmy pozostali sami, odezwała się pani Homeau bez wstępów:

— Jaki jednak z pana głupiec! Podczas gdy pan niepotrzebnie czekał w tym niebieskim pokoju, ja daremnie oczekiwałem pana w swoim.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Żylaki

Do najprzykrzejszych i najbardziej nogę szpecących defektów należą niewątpliwie żylaki. Są to rozdęcia żył, przedstawiające się w formie sinej na łydkach lub udach, jakby narysowanej granatowym ołówkiem na skórze. Tak przedstawiają się żylaki powierzchowne. Żylaki większe wyczuwa się palcem i widzi jako granatowe, miękkie, dające się przesunąć węzły. Mają one kształt tworów wrzecionowatych, cylindrycznych lub nieregularnie wężykowatych pręg.

Chcąc zrozumieć powstawanie żylaków, należy poznać bodaj w ogólnych zarysach warunki krążenia krwi. Jak wiemy, krążenie to odbywa się w tętnicach i żyłach. Serce stanowi tu pompę ssąco-tłoczącą, łączącą oba te systemy ze sobą. Jak długo istnieje równowaga między temi dwoma systemami, krew krąży normalnie. Gdy jednak krew żylna, która musi wykonać ciężką pracę i idąc w górę, pokonać duży opór, spotka jakąś przeszkodę w krążeniu, zahamowana w swym biegu nie może się cofnąć z powodu istnienia w żyłach specjalnych zastawek i rozdyma nadmiernie te żyły, tworząc właśnie żylaki.

Wskutek istnienia owych żylaków i złego krążenia krwi w kończynach skóra źle odżywiana brzeknie, dołączają się do tego stany zapalne, tworzą się zgrubienia skóry obrzęk całej łydki, nacieki, twarde i łuszczące się naskórka, połączone z uczuciem silnego swędzenia. W miejscu rozdęcia żyły ściana jej jest nadzwyczaj cienka i za najmniejszem uderzeniem węzeł taki pęka, co powoduje silny krwotok podskórny, a jeszcze częściej skóra źle w tem miejscu odżywiana ulega zniszczeniu i zakażeniu, dając początek trudnym do wyleczenia owrzodzeniom goleni.

Obrzęki nóg, rozszerzenia naczyń sine węzły żylaków, owrzodzenia podudzia nie tylko są nieestetyczne, lecz utrudniają niekiedy prace zawodową i są źródłem nieustającej udręki. Objawy są tem przykrzejsze, że zdarzać się mogą u osób zupełnie młodych, którym utrudniają pracę zawodową.

Leczenie żylaków może być albo paljatywne albo radykalne. Pierwsze polega na noszeniu pończoch gumowych lub opasek elastycznych. Muszą one być dobrze dobrane do nogi i bardzo umiejętnie wkładane, bo w przeciwnym razie tylko szkodzą. Wymiary i rodzaj bandarzy wybiera lekarz, leczący daną osobę, wkładać je zaś należy w pozycji leżącej, po wypoczynku nocnym. Unosi się w górę nogę do pozycji prostopadłej, aby spowodować odpływ krwi do serca, a dopiero potem bandażuje, zaczynając od palców do góry.

Najpewniejszym i najtańszym sposobem leczenia żylaków jest sposób Sicarda i Linsera, powszechnie obecnie przyjęty. Sposób ten polega na wstrzykiwaniu do rozdętej żyły środków drażniących, które powodują stan zapalny tego odcinka żyły, zgrubienie ściany żyły i następnie jej zamknięcie. W ten sposób tworzymy w żyle sztuczny skrzep, który, kurcząc się, zbliża ku sobie obie ściany żylaka, a potem z czasem sam zamienia się w cienkie, twarde pasemko tkanki łącznej.

Sposób powyższy, umiejętnie wykonany, daje ponad 95 procent wyleczeń. Obrzęki ustępują w bardzo szybkim czasie. Owrzodzenia i wypryski, na tle żylaków powstałe, goją się szybko, a zapalenie sztucznie wywołane niema skłonności do posuwania się ku górze ani w wgłąb i przebiega bez temperatury, bez silniejszych objawów miejscowych i jakichkolwiek zaburzeń ogólnych.

Odpowiedzi redakcji:

UNLUCKY: 1) Nie jest to wcale stan beznadziejny; wyleczenie jest możliwe i nie należy do najtrudniejszych. — 2) Sposób i przebieg leczenia zależy od wyniku badania i określenia stanu; na odległość przeprowadzić się nie da. Wskazana konsultacja neurologa lub seksuologa. — 3) Sześć do ośmiu tygodni. — 4) Sądzimy, że zwlekanie z leczeniem nie jest wskazane. — NIEKARMIĄCA: Rad co do zachowania się na odległość udzielić Pani nie możemy, jednakowoż zapewniamy Panią, że stany takie po porodach nie należą wcale do rzadkości i że stale kończą się zupełnem wyzdrowieniem i odzyskaniem równowagi psychicznej. Tylko cierpliwości i nie tracić nadziei! — ZROZPACZONA PODGÓRZANKA: 1) I owszem, te ciecz nazywamy upławami. Przyczyny mogą być rozmaite, anemja, katar pochwy, katar macicy, rzeżączka i t. d.). Ustalenie przyczyny, jakoteż leczenie ustalić można tylko przez zbadanie. — 2) Pędzlować paznokcie roztworem chininy, która jest gorzka; to najlepszy sposób oduczenia się. — Jest to temat, którego na łamach dziennika poruszać nie możemy. — 4) Wymaga obejrzenia. — 5)) Przypuszczenie Pani wydaje się nam trafne, są to objawy kataru pęcherza. — WYBORCZYNI LISTY 14: Wskazane wyłapisowanie wnętrza nosa przez specjalistę chorób nosa. — ARTYSTKA: O ile nam wiadomo, nikt w kraju zabiegu tego nie wykonywa. Tylko instytuty kosmetyczne zagraniczne, n. p. w Wiedniu, Berlinie lub Paryżu. Koszta prawdopodobnie dość znaczne. — LOLA: Nie pisze nam Pani, o jaki skutek Pani idzie. Jeśli ma to być wymierzone przeciw żylakom, to tylko w dzień. — J. F., RZESZÓW: Nie jest to objaw chorobliwy niema Pan się czego lękać; u dorosłego mężczyzny, żyjącego w abstynencji płciowej, jest to zjawiskiem naturalnem. Nie przykrywać się zbyt ciepło, jeść i pić najpóźniej na 3 godziny przed pójściem do łóżka. — STUDENTKA, KRAKÓW: 1) Pachy zmywać rano i wieczór wodą z octem i zaraz potem pudrować zasypką z tannoformem (na receptę lekarza). — 2) Wcierać codziennie w skórę głowy spirytus salicylowy. Włosy myć raz na tydzień (w razie potrzeby jeszcze częściej) w wodzie, do której dodać należy szczyptę sody. — 3) Przed wyjściem z domu pokryć nos cieniutką warstewką pudru, który chroni skórę przed zimnem. — M. S., TARNÓW: 1) Wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy włosy spirytus salicylowy; ponadto przynajmniej raz na tydzień naświetlać głowę intensywnie lampą kwarcową. — 2) Najlepszym środkiem jest nagrzewanie uszu diatermją; pozatem odpowiednia maść i ochraniacze na uszy. — SKLEROZA, STARY SĄCZ: Dokładne uregulowanie djety co do ilości i jakości należy do lekarza ordynującego, który zna pacjenta z osobistego kontaktu. My możemy podać tylko ogólne zarysy: djeta mleczno-roślinna, mało białka, soli i płynów. Jadać raczej często, a mniej. Zwalczać otyłość dbać o regularność wypróżnień. — S. O. S.: Pytaniami Swemi stawia nas Pani przed bardzo trudnym dylematem; i tak źle i tak niedobrze. Skoro droga naturalna jest niemożliwa, pozostaje — unikanie drażniącego towarzystwa, brom, może lekka hydropatja, lektura i otoczenie możliwie pogodne. Najrozsądniej byłoby zwierzyć się Swojemu stałemu lekarzowi, do którego musi Pani przecież mieć zaufanie. — STROSKANA MATKA: Choroba ta u małych dziewczynek wymaga długiego czasu i dużej cierpliwości, ale jest stanowczo wyleczalna. W obecnem stadjum — kiedy gonokokków już niema, nie należy tracić nadziei i tylko troskliwie i często kontrolować, czy stan ten się utrzymuje. Sam fakt pojawienia się nopy nie przemawia wcale za dalszem trwaniem choroby; może to być objaw kataru, występującego często po długotrwałem leczeniu. — BLONDYNKA S.: 1) Myć włosy w rumianku, a spłukiwać po myciu wodą, zawierającą szczyptę sody. — 2) Proszę się zastosować do rad, udzielonych „M. S., Tarnów“ pod 1. — 3) I tu spirytus salicylowy sprowadzi pożądaną zmianę.

Niezwykłe małżeństwo

W istniejącem w Berlinie urzędowem biurze porad małżeńskich zdarzył się niedawno wypadek wyjątkowy, o którym jeden z członków tego biura opowiada, co następuje:

Pewnego dnia zgłosił się do nas młody człowiek, któremu niełatwo było dotrzeć do naszego biura, gdyż nie chodzi, jak inni ludzie. Młodzieniec ten posiada górną część ciała silną i rozrosłą normalnie, natomiast kończyny dolne kilkoletniego dziecka, w wieku bowiem dziecięcym uległ paraliżowi i od tego czasu rozrastała się tylko górna część tego ciała, kończyny zaś dolne pozostały bezwładne i nie rozwijały się już wcale.

Biedak posuwa się po pokoju, siedząc na podłodze i kierując tułowiem swym rękoma, na ulicy zaś używa niskiego wózka.

Pomimo jednak tego kalectwa jest dzielnym, pracowitym młodzieńcem, wyuczył się krawiectwa i uważany jest przez swego majstra za najlepszego z jego czeladników.

I otóż zdarzyło się, że pokochała go bardzo pewna dziewczyna i wyraziła życzenie pojęcia go za męża. Kalekę ucieszyła niezmiernie ta propozycja, ponieważ jednak odznacza się sumiennością, zgłosił się wiec stroskany do nas o poradę, czy ma prawo przyjąć tę propozycję? Wobec tego lekarz nasz zaprowadził go do swego pokoju przyjęć. Wkrótce potem obaj wracają do biura. Z rozpromienionej twarzy kaleki widzę, że lekarz wydał opinię dodatnią.

Upłynęło kilka tygodni bez wieści o nim, w tych dniach jednak otrzymałem od niego list. Pisze mi, że jest już żonaty, szczęśliwy i bardzo nam wdzięczny. Mieszka w pewnej wiosce niedaleko Berlina i jak mi stamtąd donoszą, lubiany jest przez wszystkich, a mieszkańcy wioski wyprawili mu takie wesele, jakiego tam jeszcze nie widziano.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

Sprzymierzeńcy

Makkabi krakowska wykazała w ostatnich latach bardzo wielki rozwój. Po zjednoczeniu w swych szeregach wszystkich prawie sportowców żydowskich Krakowa i założeniu wielu nowych sekcyj, rozrastał się klub coraz bardziej, zdobył prymat pośród Towarzystw żydowskich w Polsce i stanął w rzędzie czołowych Stowarzyszeń sportowych w Polsce. Dyplom honorowy, nadany „Makkabi" krakowskiej przez Związek Polskich Związków Sportowych za „zasługi położone około rozwoju sportu w Polsce", był widomym dowodem uznania najwyższej magistratury sportowej dla pracy „Makkabi".

Zdawałoby się, że w tym pochodzie rozwojowym niema poważniejszych przeszkód, prócz czystej rywalizacji sportowej, niema nikogo, ktoby się starał o podkopanie pracy i siły tego klubu żydowskiego, uniemożliwienie mu normalnej pracy i przez stworzenie pewnych ograniczeń starać się zacieśnić ramy i poziom jego pracy.

Tymczasem jest inaczej. Znalazła się instytucja, która stworzyła warsztat pracy sportowej, dostępny dla wszystkich, za wyjątkiem... Żydów. Powstała Y. M. C. A. krakowska. Powstała nietylko z fundacji, lecz też i datków społeczeństwa, wśród których nie brakło i pieniędzy żydowskich. **Na budowę YMCA płynęły pieniądze żydowskie!** Nie spodziewało się bowiem społeczeństwo żydowskie, że fundusze te zostaną zużyte na budowę instytucji, której bramy będą dla niego zamknięte. Na całym bowiem świecie są domy YMCA dostępne dla Żydów. I jeśli pływak Makkabi krakowskiej, Rittermann, studjujący w Pradze, mógł być członkiem tamtejszej YMCA, nie przypuszczano, aby jego koledzy klubowi z Krakowa nie mogli korzystać z podobnej instytucji w Krakowie.

Supremacja pływaków „Makkabi" w sporcie polskim była w chwili powstania YMCA przygniatająca. Tutaj więc należało zadać sportowi żydowskiemu cios decydujący. Zbudowano pływalnię krytą, gdzie nie wpuszczono Żydów. Przez odebranie im zimowego treningu, chciano ich osłabić w stosunku do tych, którzy mieli tam znaleźć możność treningu.

Ale nietylko do YMCA ograniczyła się praca w kierunku „rywalizacji" ze sportem żydowskim. Po jakimś czasie stworzono Krakowski Okręgowy Związek Gier Sportowych. Tutaj znalazły czynniki antysemickie nowy teren zwalczania Makkabi. Jeśli jednak na terenie pływania wystarczał do tego atut zimowej pływalni, to w grach sportowych nie wystarczało posiadanie własnej sali, — gdzieby można nie wpuszczać Żydów. Trzeba było koniecznie znaleźć jakieś kluby, któreby wśród wielkiej liczby członków Związku Gier Sportowych chciały utworzyć wspólny front i dopomóc do zwalczania „niebezpieczeństwa żydowskiego". Niedługo trwały poszukiwania. Znalazł się sojusznik, który chętnie stanął w szeregach, zwalczających klub żydowski. Sojusznikiem tym była... **Jutrzenka.**

Jutrzenka, która opanowana przez „Bund", po przystąpieniu prawie wszystkich jej członków do Makkabi, po kilku latach władzy tego stronnictwa, zupełnie podupadła i w życiu sportowem nie odgrywa dzisiaj żadnej roli, ta Jutrzenka stanęła przy boku YMCA i od początku istnienia KOZGS, gdy tylko chodziło o jakiś wniosek przeciw Makkabi skierowany, — zawsze tworzyła jeden front z antysemicką YMCA.

Przyczyn tego nietrudno się domyśleć. Po utracie zupełnego znaczenia w sporcie, nie można było tak łatwo zejść z widowni. Jeśli więc nie można było działać, jeśli ilość drużyn i jakość sportowa nie mogły być dowodem pracy to trzeba było... krzyczeć. Przychodził więc sobie p. Dr. Pleszowski, reprezentant Jutrzenki, na Walne Zebrania KOZGS, mówił o konieczności reformacji w sporcie polskim, o konieczności pracy masowej, ba, znalazł się nawet delegat Jutrzenki, który twierdził, iż należy stworzyć taki związek gier sportowych, aby on był wzorem dla PZPNu. Takich i tym podobnych rzeczy musieli się nasłuchiwać delegaci na walnych zebraniach. A gdy potem zblokowano kluby, jednoczące w swych szeregach bundowską Jutrzenkę — z antysemicką YMCA, obejmowały rządy, to gross ich zamierzeń skierowanych było przeciw „Makkabi".

Pisaliśmy swego czasu o niebywałym skandalu urządzenia turnieju, gdzie kluby żydowskie musiały grać w Sokole, gdyż Ymca nawet własnych meczów z klubami żydowskiemi nie chciała grać u siebie. — Pamiętamy to pełne godności stanowisko, zajęte wówczas przez Makkabi, która odmówiła udziału w meczu z YMCA, pamiętamy jednak też fakt, iż nie zraziło to niesłychane stanowisko YMKI panów z Jutrzenki. Oni grali z YMCA nawet w Sokole, choć... ich do YMKI nie wpuszczono.

Ostatnio zaszły zmiany w KOZGS. Ze znanych przeciwników Makkabi zabrakło pp. Sikorskiego i Piotrowskiego. Zabrakło tych sztandarowych wodzów w KOZGS i zdawało się, że będzie już spokój. Pozostał jednak jeszcze ktoś... Dr. Pleszowski, ich długoletni współpracownik, nie wypadł on tym razem z roli i kiedy wskutek naprężonej sytuacji nie można było znaleźć przewodniczącego na ostatniem walnem zebraniu KOZGS, zgodził się na prowadzenie walnego zebrania. Zaraz na wstępie zabezpieczył się z najważniejszej strony. Różnemi formalnemi posunięciami odebrał głos delegatowi „Makkabi", a wkońcu wykluczył go od udziału we walnem zebraniu. — Fakt, że delegat „Makkabi" postawił wniosek o votum nieufności dla przewodniczącego załatwił p. Pleszowski bardzo łatwo. Stwierdził, że delegat „Makkabi" nie ma prawa stawiania wniosków, gdyż klub jego jest zawieszony za niepłacenie grzywny. Nie będziemy tutaj roztrząsali strony formalnej tak zawieszenia, jak też i postępowania przewodniczącego. Uważamy jednak, że jeśli był tylko postawiony wniosek na votum nieufności, to należało go poddać pod głosowanie, chociażby tylko po to, by uchronić się od zarzutu, że votum to było uzasadnione.

Delegat „Makkabi" opuścił zebranie, a walne zebranie wybrało Zarząd, w którym zgodnie z tradycją niema delegatów najpoważniejszych klubów, jak Makkabi, Wisły, Legji, Wawelu. Prace KOZGS pójdą „normalnym" utartym torem.

Jak więc widać, dwom czynnikom zależy w pierwszym rzędzie na systematycznem utrącaniu „Makkabi". Dla dwóch instytucyj jest rozwój Makkabi solą w oku. Dla antysemickiej YMCA i bundowskiej Jutrzenki. Czy jednak potrafią oni przeszkodzić klubowi żydowskiemu w jego imponującym rozkwicie?

Nie złamały pływaków „Makkabi" ograniczenia w pływalni zimowej. Dwucyfrowe klęski musieli ponosić w spotkaniach z Makkabi ci właśnie, którzy w ciągu całej zimy trenowali w YMCA. Nie złamią „Makkabi" panowie ze Związku Gier Sportowych. Po jednorocznym pobycie w B klasie wróciła drużyna Makkabi w koszykówce do klasy A. Panowie z Jutrzenki przekonali się na własnej skórze, że na zielonej murawie wyższość klubu żydowskiego nie może ulegać wątpliwości.

Po latach pracy znalazła się Makkabi w rzędzie największych i najproduktywniejszych klubów sportowych w Polsce i w pracy swej nie ustanie. Nie powstrzymają prowodyra regeneracji fizycznej żydostwa w jego pochodzie rozwojowym żadni przeciwnicy. Jedyną odpowiedzią godną na ich ataki i intrygi jest wzmożona praca i gremjalne, solidarne poparcie całego społeczeństwa żydowskiego. **(rg).**

Wiadomości krajowe

BALCER, znany piłkarz Wisły krakowskiej i znakomity wielobojowiec lekkoatletyczny, przenosi się na studja do Warszawy i będzie lekkoatletycznie czynnym w barwach AZS-u warszawskiego.

BOKSERZY WARTY POZNAŃSKIEJ pokonali mistrza Danji Aarhus AC w Poznaniu 12:4 pkt.

FRANCJA—POLSKA mecz tennisowy jest planowany w Warszawie na kortach Legji w maju 1931 r. Starania idą w kierunku sprowadzenia Cocheta i Borotry.

PIERWSZY W POLSCE kryty kort tennisowy buduje Legja warszawska.

JELSKI (Polonja warszawska) wstąpił do Wisły krakowskiej.

WITKOWSKI, znany piłkarz i narciarz lwowski z klubu Czarni, założył pensjonat w Sławsku, gdzie będzie równocześnie prowadził kursy narciarskie.

KRÓLEM STRZELCÓW PIŁKARSKICH W POLSCE został Nawrot (Legja warszawska), który na ostatnim meczu z Ruchem zdobyciem aż 6-ciu bramek prześcignął Kossoka z Cracovii.

O WEJŚCIE DO LIGI konkurują we finałowych walkach Lechja lwowska z AKS-em Król. Huta.

BERLIN—KRAKÓW planowany mecz piłkarski międzymiastowy w Berlinie, został odwołany przez Związek brandenburski z powodu naprężonych stosunków politycznych między Polską a Niemcami.

SPRAWA MECZU RUCH—WARSZAWIANKA stała się kością niezgody między Zarządem Ligi, a jego Wydziałem G. i D. — WSD nakazał powtórzenie meczu 7 grudnia b. r., anulując pierwszą rozgrywkę, atoli zarząd Ligi nie zgodził się z tą decyzją, wobec czego weryfikacja tego meczu wisi. — Widocznem jest, że grają tu rolę siły zakulisowe i problem spadku Warszawianki, która została już uratowana od degradacji dzięki „poświęceniu" Warty etc. Trudno! pewne kluby ratuje się stale w Lidze od spadku, inne znowu, powiedzmy otwarcie — „mniejszościowe" — chętnie się grzebie. Dlaczego właściwie sport miałby być wyjątkiem z ogólnego życia społecznego?!

Rozmaitości zagraniczne

TRADYCYJNE „ŚWIĘTO WIOSNY" WE FLORENCJI obejmie w swym programie wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem najlepszych zawodniczek europejskich, także polskich.

RAPID zdobył ostatecznie puhar środk. Europy mimo zwycięstwa rewanżowego Sparty praskiej we Wiedniu 3:2. Rapid ma w ostatecznej klasyfikacji przewagę jednej bramki.

SZEŚCIODNIÓWKA KOLARSKA w berlińskim pałacu sportowym zakończyła się sensacyjnem zwycięstwem pary niemieckiej Rausch—Hürtgen z Kolonji. **Rausch Wiktor jest Żydem i zalicza się obecnie do najlepszych kolarzy świata.** Zwycięstwo powyższe nad Van Kempenem, królem „six days", jest wielkim sukcesem kolarza żydowskiego.

MISTRZOWIE PINGPONGOWI ŚWIATA, Węgrzy — Barna, Dawid, Nekoly, Nitroy, mają przyjechać w grudniu b. r. na mecze pokazowe do Łodzi i Warszawy.

SCHAEFER, mistrz świata w jeździe sztucznej na lodzie, odbywa tournee pokazowe na torach lodowych Anglji.

THUNBERG, najlepszy łyżwiarz świata, wybiera się do Ameryki na gościnne występy.

DOBERMAN (Niemcy), jeden z najlepszych skoczków Europy, udaje się do Brazylji, gdzie obejmie posadę państwowego trenera sportowego.

KANADA wysyła na mistrzostwa hokejowe świata w Krynicy i na tournee po Europie zespół hokejowy Bleemore, nie należący do najlepszych, ale wystarczający zupełnie do rozgromienia całej Europy i zdobycia mistrzostwa światowego.

LENGLEN, najlepsza kobieca rakieta świata, nosi się z zamiarem powrotu na kort; oczywiście występować będzie tylko za wysokiem wynagrodzeniem.

WAŻNIEJSZE WYDARZENIA. Team piłkarski Anglji pokonał po Szkocji i Irlandji także Walję 4:0, uzyskując prymat Wielkiej Brytanji. — Sensacyjne zwycięstwo odniosła berlińska Tennis—Borussia nad IFC Nürnberg 1:0. — Team hokejowy Berliner SC. zwyciężył w Glasgowie reprez. Szkocji 2:1.

MISTRZOWSKA DRUŻYNA PIŁKARSKA ARGENTYNY — LAMES odbędzie tournee po Europie i rozegra zawody w Hiszpanji, Włoszech, Fracji, Belgji, Czechosłowacji, Austrji, Węgrzech, a może i Polsce.

DWÓCH TRENERÓW TENNISOWYCH będzie pracowało w przyszłym roku nad narybkiem naszym tennisowym. Jednego angażuje Legja warszawska, drugiego Pol. Zw. Lawn—Tennisowy.

Premje dla Prenumeratorów „Nowego Dziennika"!

Rozpoczynając akcję premij dla naszych Szan. Prenumeratorów we formie cennych i wartościowych dzieł z zakresu wiedzy i literatury żydowskiej, jak i ogólnej — dajemy jako pierwszą premję **sztandarowe dzieło historjografji żydowskiej:**

prof. H. GRAETZA

„HISTORJĘ ŻYDÓW"

w 8 tomach w przekładzie polskim St. Szenhaka z przedmową Dra I. Schippera

pod następującemi warunkami:

A.

Komplet broszurowany, 32 zeszytowy 8 tomów, zamiast ceny księgarskiej **48 zł** — dla naszych Prenumeratorów tylko **25 zł.** (plus kosztą przesyłki na prowincję 1 zł. 50 gr.).

B.

Komplet w wytwornej, płóciennej oprawie, 8 tomów — zamiast ceny księgarskiej **66 zł.** — dla naszych Prenumeratorów tylko **41 zł.** (plus koszta przesyłki na prowincję 1 zł. 50 gr.).

C. Bezpłatnie!

Kto zwerbuje 5-ciu nowych abonentów „Nowego Dziennika" i wpłaci równocześnie prenumeratę za nich przynajmniej na 1 miesiąc, — otrzyma 8-tomową „Historję Żydów" Graetza: wydanie broszurowane (cena księgarska 48 zł.) **— zupełnie bezpłatnie.**
wydanie w płóciennej, wytwornej oprawie — (cena księgarska 66 zł.) — **za dopłatą 16 zł.**

Zgłoszenia i wpłaty przyjmuje Administracja „Nowego Dziennika" w Krakowie, ulica Orzeszkowej L. 7. — Telefon Nr. 102-79.

KRONIKA

Wschód słońca	Grudzień	Zachód słońca
7. m. 32	9 Środa 19 Kislew 5691	3. m. 24

Morderca Ginalskiego odstawiony do sądu

W toku dalszego badania Jana Ręcznienia, aresztowanego pod zarzutem zamordowania Jana Ginalskiego, Ręcznień nadal tłumaczy się niepamięcią odnośnie do przedstawionych mu okoliczności i dowodów rzeczowych i do popełnienia morderstwa nie przyznaje się, twierdząc, że nic o zbrodni tej nie wie. Nie może on jednak wykazać, gdzie przebywał od wieczora dnia 7-go do rana dnia 8-go listopada, przyczem zasłania się nieprzytomnością umysłu w tym okresie czasu. Świadek Helena Strączkówna powtórzyła Ręcznieniowi w oczy moment spotkania się z nim w dniu krytycznym około godziny 23-ciej, jak zbiegł on od strony cmentarza rakowickiego w stronę miasta, tamując chusteczką od nosa krew z małego palca i lewej ręki, przyczem zauważyła również, że miał on urwaną klapę od zarzutki Ręcznień w odpowiedzi na te zeznania zasłania się niepamięcią. Nie może sobie w szczególności przypomnieć, by w noc tę przebywał u Strączkówny, by tam się obmywał i by od niej wyszedł następnego dnia wczesnym rankiem, twierdząc cynicznie, że Strączkównę jak i innych świadków pierwszy raz widzi przy konfrontancji. Nie przyznaje się również do narzędzi zbrodni, jak również i dowodów rzeczowych, które mu przedstawiono twierdząc, że nie wie, w jaki sposób znalazły się w jego posiadaniu. Ręcznienia w poniedziałek odstawiono do dyspozycji władz sądowych. Śledztwo sądowe spoczywa w ręku sędziego śledczego Dra Czuchajowskiego.

SMUTNY ZNAK CZASU
Zamknięcie wielkich fabryk.

W wielkich zakładach przemysłowych Scheiblera i Grohmanna zostaje z dniem 18. bm. do 7 stycznia 1931 praca całkowicie wstrzymana i to we wszystkich oddziałach. Jako powód wstrzymania pracy podaje dyrekcja ogólny kryzys, jaki przeżywa w dalszym ciągu przemysł włókienniczy i brak zamówień, at akże ten fakt, że na koniec grudnia i początek stycznia przypada wiele dni świątecznych, wolnych od pracy.

Na skutek tej decyzji 7 tysięcy robotników zatrudnionych w zakładach Scheiblerowskich, zostaje bez pracy. Ponieważ zaś w ślad za zakładadi Scheiblera i Grohmanna poszły także zakłady Geyera, liczba robotników, którzy nagle znajdą się na bruku bez pracy — wzrośnie znacznie. Toteż nic dziwnego, że w sferach robotniczych wiadomość o zamknięciu pracy wywołała przygnębiające wrażenie.

„GŁOS NARODU" PRZECHODZI W RĘCE SANACJI.

„Gazeta Warszawska" przynosi następującą wiadomość z Krakowa: „Od kilku dni w Krakowie obiegają pogłoski o wielkiej tranzakcji dziennikarsko- politycznej Główny właściciel „Głosu Narodu". b. poseł i wice- prezes Klubu Ch. D., p. Stanisław Burtan sprzedaje swoje udziały (60 proc całości) posłowi Bryle z B. B., Julj. hr Tarnowskiemu i Januszowi ks Radziwiłłowi Akuszerem tranzakcji jest p Dziadosz, zastępca szefa biura prezydium Rady Ministrów. bawiący od dwu dni w Krakowie. Tranzakcja ma przyjść do skutku w najbliższych już godzinach.

Spółkę, wydającą „Głos Narodu", składają: w 23 proc. księża, w 60 proc p Burtan. w 17 proc b. pos. K. Holeksa i radny Kwieciński.

P. Burtan jest człowiekiem bardzo zamożnym, a sprzedaje organ Ch D partji B. B.".

O CZEM DONOSI ORGAN AGUDY.

We wczorajszym numerze „Il. Kurjera Codz." czytamy:

„Kossów, miejsce urodzenia Tadeusza Kościuszki, sprzedano spółce żydowskiej. Jak donoszą pisma wileńskie, onegdaj w wileńskim banku ziemskim sprzedano w drodze licytacji wielki majątek ziemski, historyczny Kossów w pow. słonimskim, do którego należy Mereczowszczyzna, w której urodził się Tadeusz Kościuszko, a w Kossowie został ochrzczony. Majątek ten za sumę 150 tysięcy dolarów nabył z rąk polskich niejaki Rudimil ze Słonima, reprezentujący podobno spółkę żydowską".

Donosi o tem nie „Głos Narodu", lecz organ Agudy i sfer jej pokrewnych! „...nabył z rąk polskich.. podobno... spółkę żydowską"...

RADJO

WTOREK, 9 GRUDNIA.

Kraków (313) 11,40 Przegl Prasy, PAT, 11,58 Sygnał, Hejnał, 12,10 Gramof. 13,10 Kom. meteor. 15 Kom. gosp 15,50 Odczyt rządowy, 16,15 Gram. 17,15 Odczyt pt. „Dole i niedole małych miasteczek" — wygł. prof Limanowski. 17,45 Koncert Filh. Warsz. (Webr, Schubert. Ast. Ljadow), 18,35 Rozmait Komun. 19 Transm. z Warszawy: apel poległych 1 pułku Szwoleżerów. 19,35 Dziennik prasowy, 19,50 Opera z Poznania. Po operze Komunikaty oraz retransmisje ze stacyj zagranicz. 21 Hejnał.

Lwów (385,1) 11,40—24 p. Kraków.

Katowice (408,7) 11,40 PAT, 11,58 Sygnał Hejnał. 12,10 Gramof. 13,10 Kom meteor. 15 Kom. gosp. 15,25 Chwilka lotnicza. 15,50 Odczyt, 16,15

LISTY PARYSKIE

Dzień św. Katarzyny

Dziwne zaiste święto. Nie notowane w kalendarzu kolorem czerwonym, nie uznane przez oficjalne czynniki państwowe ani też przez Kościół, a jednak święto narodowe, właściwiej określiwszy: święto ludowe w pełnem tego słowa znaczeniu. Św. Katarzyna jest, jak wiadomo, opiekunką niezamężnych niewiast, które liczą sobie zwyż 24 wiosen. Gdzież ich szukać, jeśli nie w szeregach zapracowanych midinetek, nadających zresztą w wielkiej mierze swoisty wyraz życiu paryskiemu. One to, niedoścignione realizatorki haseł naturalnej swobody, szczerej, nieskrępowanej, bujnej radości życia i użycia, opiekunki studentów i muzy artystów, opiewane tysiąckrotnie w dziełach literatury europejskiej, urodzone gosposie i czułe przyjaciółki, reprezentują niestety na bruku paryskim typ staropanieństwa. A jednak wbrew trudnym warunkom życiowym i wyczerpującej pracy zarobkowej zachowują zawsze wiarę i ufność w lepszą, świetlaną przyszłość. Społeczeństwo francuskie uznaje to ich prawo do nagrody a wyrazem troskliwego poparcia jest właśnie święto Katerinetek. Święto starych panien a równocześnie święto pracującego ludu.

Może dlatego właśnie dzień ten nie jest wolny od pracy, jakkolwiek magazyny, teatry, kina, kabarety a nawet dzienniki w pięknej i chlubnej rywalizacji starają się uprzyjemnić córkom Paryża kilka godzin nocnych, poświęconych wyłącznie ochoczej zabawie i wszelakim rozrywkom.

Już w przeddzień właściwego święta odbyły się tradycyjne zawody sztafet, złożonych z midinetek, zajętych w eleganckich magazynach mód. Na starcie u wylotu Montparnassu stanęło kilkanaście konkurujących drużyn, dzierżących miast zwyczajnych sztabek drewnianych tekturowe pudełka na kapelusze, zaopatrzone w firmę danego magazynu. Dziewczątka mimo wczesnej pory zjawiły się w komplecie, pięknie wypudrowane i podmalowane, jakby ruszały conajmniej na podbój serc męskich. Znak startera i długa kolumna biegaczek rusza w drogę, by w 28 minutach pokonać przestrzeń blisko siedmiu kilometrów. Przechodnie, ustawieni wzdłuż trasy, okrzykami i cukierkami zachęcali swe pupilki. Trudno zaiste opisać, co się działo u mety. Zgrzane, spocone dziewczątka triumfującym wzrokiem wodziły po rozentuzjozmowanym tłumie, niesyte oklasków i wiwatów. Rolę gospodarzy, jak to zwyczajnie bywa objęli uliocznicy paryscy, moralni zwycięscy zawodów. Towarzysząc przez cały czas sztafetom, niejednokrotnie ofiarną pomocą we właściwym momencie przyczynili się do triumfu koleżanek i przyjaciółek. Józefina Backer, którą Morfeusz zbyt długo tulił w swych objęciach, zdołała jednak zjawić się jeszcze w porę, by imieniem „Pętit Parisien“ pogratulować i serdecznie wycałować zwycięzką drużynę magazynu Patou.

Dzień następny , wieczorem. Wzdłuż wielkich bulwarów ciągną sznury pięknie wystrojonych midinetek nucąc żałosną pieśń.

„Saint Catherine, priez pour nous,
Saint Catherine, protegez nous“

Czy wysłucha gorących próśb?

Finał. Dziennik „Le Journal“ postawił w tym dniu do dyspozycji midinetek kolosalny gmach Lunaparku. Wraz z kilku dziennikarzami paryskimi znaleźliśmy się około godziny jedenastej na miejscu. Już z daleka biła w oczy łuna przepięknej iluminacji, której szczytowym efektem był misterny półksiężyc na kopule pałacu. — Wchodzimy. Rozbawiony tłum szturmem zdobywa wagony kolejki nadziemnej. Kaskady śmiechu dolatują nas z gabinetu osobliwości. — Różnobarwne lampiony migocą we falach strumyka, skromnych zazwyczaj rozmiarów, dziś na skutek wylewu Sekwany, rwącej rzeki.

A wewnątrz — dancing. W dwóch gustownych, stylowo urządzonych salach przewijają się w tanecznym splocie midinetki, ofracżeni studenci wszystkich ras i narodowości, młodzież przedmieść paryskich, drobnomieszczaństwo. Towarzystwo mieszane. Córki burżujów, będące pod opieką matek, ocierają się o gustownie choć skromnie ubrane midinetki: fryzjerki, manikurzystki, panny sklepowe, kelnerki. Suną rozbawione pary po kamiennej posadzce, wdzięcznie, lekko, posuwiście. Strzelają w powietrze rakiety świetlne. Rżnie od ucha doborowa orkiestra.

Jedyny to bal w swoim rodzaju. Nie znajdziesz tam wspaniałych toalet ni eleganckich lakierów, piór fantastycznych ni też drogiej biżuterji. A przecież jak wytworne i klasyczne w swej prostocie są, papierowe nierzadko, stroje miłych midinetek. Czy można też brać za złe malarzowi o rozwichrzonej czuprynie, że do wypożyczonego fraka ubrał czarnego motylka? Nie! Po trzykroć nie. Tu i tylko tu gości młodość, nieskrępowana w swym naiwnym idealiźmie, żądna uciech po trudach całorocznych. Tu odsłania się prawdziwe oblicze Paryża, który do snu kołysał pieśniarzy ulicznych, wydrwigroszów przemiłych, poetów-żebraków, płomiennych idealistów. Tu wreszcie Paryż otrząsa z siebie narzucone mu sztucznie więzy reklamy na podziw cudzoziemców, by odnaleźć siebie.

Wtem potężny głos megafonu przerywa nasze rozmyślania. Niestety głos speakera tonie wśród grzmotu oklasków, które z niepohamowaną siłą wybuchają w tym momencie. Po chwili zagadka niezrozumiałej początkowo manifestacji zostaje wyjaśniona. Na trybunie ukazał się On — bożyszcze Paryża, król kabaretów, piewca miłości i bard stolicy. Wysmukły, elegancki, uśmiechnięty — Maurice Chevalier. Uśmiech wesela rozjaśnia charakterystyczną twarz, odsłaniając dwa szeregi prześlicznych jakby z kości słoniowej toczonych zębów.

Maurice — jest wśród przyjaciół. Tłum, otaczających estradę midinetek i szansonistek, to sfera, z której wyszedł i której dziś jeszcze zawdzięcza swą sławę. Oficjalny Paryż, Paryż cudzoziemskich bywalców kabaretowych i rozwydrzonych heter wielkomiejskich, wyrzekł się go już oddawna. Sale Chatelet świecą pustkami. Wielki Maurice ucieka do Ameryki, kto wie, czy nie nazawsze. Tylko ulica pozostała mu wierna. Wyciągnięte na powitanie dłonie, to dłonie kolegów, przyjaciół, adoratorów. Wyczuwa to Chevalier, kiedy przeto falanga, chcących go powitać wzrasta niepomiernie, ubóstwiany, zgrabnym skokiem przesadza barjerę i jest... wśród swoich. Ogłuszający, niebosiężny wrzask, towarzyszący temu wyczynowi sportowemu jest tylko nikłem świadectwem radości stłoczonego ludu. Wielki chansonier ściska dłonie, całuje piękne oczy wniebowziętych midinetek, a tym, których ten zaszczyt spotkać nie może, śle skinieniem ręki ukłon powitania.

Po chwili wraca na podjum, by w gronie sędziów przyjąć defiladę, biorących udział w konkursie kostjumów. I oto ciągną w braterskiej zgodzie pyszne oddziały białoczerwonej piechoty z „Parady Miłości“ a tuż za nimi oddział Kozaków w paradnych mundurach. Orkiestra gra marsz „Parady Miłości“ a tłum wtóruje. Zabłysły blaszane szable. Królowa, może nawet piękniejsza aniżeli na filmie, prezentuje dostojnemu małżonkowi w cywilu swe wojsko. Dalej postępuje żałobny orszak w strojach z XVII w. z wielką tablicą: „Spensjonowanie ustawy o ubezpieczeniu socjalnem“, (policzek wymierzony parlamentowi francuskiemu), Republika francuska w towarzystwie Napoleona i Ludwika XIV, grupa girls, maski z XVI i XVIII w. Szkoci, Polacy, Rosjanie, cyganie, murzyni, Hiszpanie a w końcu czarny „Znak zapytania“, symbol zwycięstwa francuskiego. Wielka ilość nagród pieniężnych, potęguje radość, szczęśliwych wybrańców, która w tym momencie dosięga punktu kulminacyjnego. Chevalier schodzi z trybuny i w otoczeniu rozhukanej świty w triumfalnym pochodzie przebiega salę, niosąc wszędzie zew radości i wesele. Bo przecież życie tak krótkie i smutne, a chwil radonych tak mało“ — jak powiada piosenka.

Zawrzała zabawa. Zawirowały pary przy dźwiękach zadzierżystego walca. Godziny mijały w upojeniu.

* * *

Różowa jutrzenka, przezierająca drobnemi skrawkami z za gęstej zasłony skłębionych chmur, zajaśniała na wchodzie. Płomienie czerwieni oblały strzeliste kolumny Łuku Triumfalnego. Pogasły światła lamp łukowych. Wstawał nowy dzień. Z melancholijnym uśmiechem na ubarwionych policzkach spieszyły midinetki do swych warsztatów pracy.

Paryż, w listopadzie. *T. Bienenstock*

Kult „świętych“ krów w Indjach

Hindus, który uderzy krowę lub ją skaleczy — nawet nieumyślnie — mus, zgodnie z przepisami religijnemi, odbyć pokutę. Rozmaite są stopnie tej pokuty, w zależnośc od sekty, do której należy winny oraz od kapłana, który karę i pokutę wyznacza.

Poświęcane krowy, t. j. te krowy, które pozostają na utrzymaniu świątyń bramińskich i do nich należą, noszą na szyji spore dzwonki blaszane, które dźwięczą głośno przy każdym ruchu zwierzęcia i sygnalizują jego obecność. Na odgłos dzwonka winni przechodnie się rozstąpić na ulicy i dać przejście krowie, choćby przyszła jej fantazja przespacerować się lub rozłożyć na chodniku.

Hindusa, który wbrew tradycji, potrąci lub zepchnie poświęcone zwierzę z drogi, czeka kara, często potwornie wielka w stosunku do popełnionego grzechu, — przynajmniej w oczach i pojęciu Europejczyka.

Na ulicach Kalkuty, czy innego miasta w Indjach można od czasu do czasu spotkać obrośniętego jak zwierz, nieuczesanego i niemytego od lat Hindusa, który nosi na szyji dzwonek mosiężny, dźwięczący głośno przy każdym ruchu. Człowiek ten co pewien czas wydaje głuche, przeciągłe jęki, mające naśladować porykiwanie krowy. Jest to właśnie „grzesznik“, skazany na karę i pokutę za zabicie krowy poświęcanej. — Z wyroku „guru“, kapłana — musi on z dzwonkiem na szyi wędrować i żebrać po ulicach miast i wsi. Ogon zabitej krowy zwiesza mu się u pasa, jako dowód popełnionego przezeń przestępstwa.

Pokuta Hindusa mus trwać całych 7 lat! — Przez siedem pełnych lat musi grzesznik, który ośmielił się podnieść rękę na święte zwierzę, wędrować jako pokutnik—żebrak po kraju, aby wybłagać u bóstw opiekuńczych łaskę i przebaczenie za zbrodnię swoją.

Dziwny kult krowy w Indjach i opieka, jaką ją otaczają kapłani bramińscy i sekty religijne, przypomina kult krokodyla w starożytnym Egipcie.

I tu i tam na powstanie tego kultu złożyły się jednakowe przyczyny i motywy. W Egipcie krokodyle pełniły wówczas rolę czyścicieli rzek i wód, pożerając wszelkiego rodzaju padlinę, — przeto kapłani otoczyli je opieką ze względów higieny, nie pozwalając tem samem ludności na wytępienie tych drapieżnych jaszczurów.

W Indjach w zamierzchłych czasach ludność obchodziła się źle z bydłem, które ginęło w wielkiej ilości. Stąd też stan kapłański, powodując się względami na gospodarkę rolną i utrzymanie ludności, wziął krowę pod swą opiekę i — ogłosiwszy ją za zwierzę poświęcone bogom, — stworzył dla niej szerokie przywileje.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana